Rok VII. We Lwowie dnia 21. września 1899. Nr. 38.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł. 60 ct.
półroczna 3 " — "
kwartalna 1 " 50 "
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dwie uroczystości w Cerkwi ruskiej.

We właściwym czasie oddaliśmy imieniem naszego pisma i całego polskiego kleru hołd powinny a serdeczny najwyższemu dostojnikowi halickiej Cerkwi niemniej jak i nowemu stanisławowskiemu władyce. Jeden i drugi są dla nas bardzo bliscy — czcząc w obu pasterzy Kościoła, powołanych do sprawowania rządów nad znacznym jego odłamem, cenimy też zarazem w obu mężów o drogiej nam przeszłości, o wspólnych z nami ideałach. Ufamy też mocno, że obaj będą apostołami miłości i pokoju i że wielkie dzieło duchowego odrodzenia i podniesienia Unii, tak świetnie prowadzone przez niezapomnianego Kardynała Sylwestra, pod wodzą znakomitych pasterzy, stojących na straży Cerkwi ruskiej, jaśniejszym jeszcze świecić będzie blaskiem.

Ks. Metropolita chciał mieć intronizacyą zupełnie cichą, zamkniętą w murach nowej jego katedry. Dla tego też jedynie nie przybyło dla złożenia mu hołdu prowincyonalne duchowieństwo. Zawiadomienia o uroczystości przyszły w ostatniej dopiero chwili — nie mogli też na nią zdążyć biskupi galicyjscy, mieszkający po za Lwowem, ani nawet Ks. Arcybiskup ormiański, bawiący przy łożu umierającego przyjaciela, ś. p. Włodzimierza Dieduszyckiego. Ale choć cicha i skromna, uroczystość pełna była powagi a serca kapłanów i wiernego ludu podnosiły się gorąco do Pana zastępów pełne modlitw i próśb za dostojnym starcem, któremu w godzinie zachodu tak ciężkie brzemię włożyła na barki Opatrzność. Ks. Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego włożył paliusz na nowego przywódcę ruskiej Cerkwi i zaintonował uroczyste *Te Deum*. Zaznaczyła się w ten sposób na wstępie nowych rządów nad Cerkwią bratnia łączność i wspólność obu obrządków.

I przy konsekracyi X. Biskupa Szeptyckiego oba obrządki połączyły się braterskim węzłem. Czterech biskupów łacińskich i jeden ormiański towarzyszyło dwom ruskim władykom przy wkładaniu rąk na elekta a cała jego rodzina do łacińskiego obrządku należąca, uczestniczyła ze łzami wzruszenia w ceremonii, która Szeptyckim, fundatorom S. Jura, dała czwartego już biskupa. W braterskiej zgodzie poszli obok siebie niosąc wino, światło i chleby polski magnat z rusinem, wieśniak obok kapłana — i obok siebie potem zasiedli przy biesiadzie, a pod błogosławiącą dłonią nowego pasterza skłoniły się równie liczne zastępy Polaków jak Rusinów, równie gorące za jego zdrowie i pomyślność rządów podniosły się modły jednych i drugich.

Jesteśmy katolikami — i jako katolików, sprawy Cerkwi obchodzą nas tak żywo, jak własne nasze kościelne sprawy, pomyślność Unii jest własną naszą radością, jej strata każda własnym naszym bólem. I dlatego widok apostolskiego biskupa, jakim będzie niewątpliwie nowy stanisławowski pasterz, przejmuje nas pociechą i otuchą. Oczekujemy odeń wiele dla dobra Jego dyecezyi, kleru i ludu i z głębi duszy wołamy Jemu i Jego najdostojniejszemu konsekratorowi:

Ad multos annos!

Redakcya.

Kazanie na niedzielę XIX. po Świątkach.

„Tedy rzekł król sługom: związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności wewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“ Mat. XXII. 13.

Co za okropna w jednej chwili odmiana! Człowiek ów dopieroco w przepysznych królewskich zasiada komnatach, a rychło potem w ciemnościach się widzi czarnych, ponurych. Dopieroco smaczne przy stole królewskim zajada potrawy, aż tu naraz ubóstwo go ogarnia, niedostatek, niedola. Teraz oto w gronie gości weselnych syna królewskiego wesoło jeszcze się bawi, i teraz płacze już i zgrzyta zębami. Z wolnego w mgnieniu oka on niewolnikiem się staje, a ręce jego i nogi ciężkie dźwigają kajdany. Co za okropna w jednej chwili odmiana! Za cóż to przecie z komnat królewskich wypadł on człowiek do ciemności zewnętrznych? za co wesele jego w płacz się zamieniło i zgrzytanie zębów? Bo nie miał szaty gotowej. To cała wina jego, cała zbrodnia jego, że w lichych podartych łachmanach próg królewski przestąpił. Że nie miał szaty godowej.

A to samo o tobie czy powiedzieć nie można? Bo czyste sumienie — oto szata godowa; przyjaźń z Bogiem — oto szata godowa; miłość Boga, miłość bliźniego — oto nasza szata gotowa. Wtedy to dusza nasza, w łaskę Bożą strojna, wygląda jak to niebo, o zorzy porannej purpurą odziane, jak ta królowa w stroju królewskim na tronie. Śliczna ona wtedy, i urocza, i powabna, i Bogu, i Aniołom, i Świętym, bo ma na sobie szatę godową. A kiedy ją grzech ciężki zeszpeci, już tej szaty godowej na niej nie oglądać, ale brudne tylko i podarte łachmany. Całe niebo wtedy twarz swoją od niej odwraca, i spoglądnąć na nią nie mogąc. A jeżeli w takim stanie człowiek z tego świata schodzi, rychło nań ten wyrok przypada: *„Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“*. Przypada nań wyrok potępienia. — O tej właśnie prawdzie dzisiaj naukę wam powiem, o tej prawdzie strasznej, najstraszniejszej, o piekle.

Na objawieniu Bożem się opierając, powiem:

1. że jest piekło;

2. że jest wieczne piekło.

I.

I poganie wierzyli w piekło i wierzą, choć Boga prawdziwego nie znają. Największy z ich mędrców (Plato) powiada: »Źli do otchłani strąceni będą, aby stamtąd nie wyjść już nigdy«. Otóż i poganie wierzą, że jest otchłań, że do tej otchłani ludzie źli strąceni zostaną, że tam pozostaną na wieki. A więc i poganie wyznają tę prawdę, że kara wieczna czeka bezbożnych po śmierci. I przejdź wszystkie wieki, wszystkie pokolenia jedne po drugich, a wiarę w męki piekielne znajdziesz u wszystkich. Bo wiara ta z objawienia Bożego pochodzi. Stara więc ona jak świat, prawdziwa i nieomylna, jak nieomylnym jest Bóg.

Choć i rozum powiada, że piekło być musi. W czasie rewolucyi francuzkiej proboszcza z Ampelnis porywając na śmierć oprawcy, z szyderstwem go pytają: wierzysz ty w piekło? Ten Chrystusowy wyznawca nie zatrwożył się jednak Odpowiedział spokojnie: »któżby nie wierzył, że piekło jest, i wam i czynom waszym się przypatrując? Choćbym kiedy był o tem i wątpił, musiałbym teraz uwierzyć«. I któżby w piekło nie wierzył, widząc, jak wielu bezboznym zbrodnie ich bezkarnie tu uchodzą jak i szczęścia i honorów i powagi zażywają tu jeszcze u ludzi? Musi więc dla takich być miejsce kary na drugim świecie, skoro Bóg jest, a jest sprawiedliwym.

Ale, co to jest piekło? Pytajmy o to Pisma św. A Pismo św. o piekle mówiąc, miejscem je mąk nazywa (Łuk. 16, 28), gdzie potępieni *dręczeni będą we dnie i w nocy na wieki* (Obj. 20, 10). Powiada, że tam w piekle ogień nieugaszony: *„Lepiej jest tobie wnijść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego“* (Mar. 9, 44). Powiada, że tam ciemności zewnętrzne, nieogarnione: *„A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“* (Mat. 8, 12). Cóż więc jest piekło? Otchłań to grozy pełna, mąk, boleści, katuszy, pełna ognia pożerającego, ciemności straszliwych, pełna jęku, płaczu i zgrzytania zębów. O tej otchłani rozmyślając Bernard święty, tak się odzywa »O straszliwa kraino piekła, kraino męki i nędzy. O kraino, męki i nędzy. O kraino, gdzie i ogień pożerający i zimno niewysłowione panuje, gdzie robak nieumierający gryzie, gdzie się podnosi młot, co zabija i rani. Drżę na całem ciele, gdy sobie wspomnę na tę krainę, i przerażone są wszystkie kości moje«.

Jakież tam kary ponoszą na to piekło skazani? Któż je opisze? Któż je opowie? Misyonarz pewien Lallemant wpadł był w ręce dzikich Irokezów, którzy go zaraz z szat obnażyli, związali, obłożyli naokoło korą z drzewa suchego i potem podpalili tę korę. I tak powoli piekł się on na ogniu a że młodym był i silnym, wytrzymywał długo. Przez dni siedmnaście męczyli go tak, to kładąc go na ogień, to znowu zdejmując, wprzód wyłupiwszy mu oczy. Jakże on straszliwie umierał, jakież okropne cierpiał on katusze! A katusze piekła czy takie? I sroższe i okropniejsze bez porównania

Cóż tam przecie cierpią potępieni? Boga nie widzą, a to im cierpieniem najsroższem. Teraz, dopóki dusza w tem ciele, to i Boga dobrze ona nie pojmuje: Jego dobroci, piękności, świętości Jego i majestatu; potem inaczej. Zaledwie ciało opuści, a Bóg cały, jakim jest, przed nią się okaże, cały jako samo szczęście i źródło szczęścia wszelkiego. I dusza ta zapragnie wtedy posiąść tego Boga, na wieki Go posiąść, zapragnie z Nim się połączyć i w twarz się Jego na zawsze wpatrywać, ale naprożno. Z ust tego Boga potępieniec wtedy usłyszy: Precz odemnie przeklęty, precz w ogień wieczny. Ja nie twoim Bogiem, ty stworzeniem nie mojem — precz odemnie. Koronę chwały i szczęścia jam zgotował ci w niebie, tyś tą koroną pogardził — precz odemnie. Do kropli ostatniej Krew mą przelałem za ciebie, tyś tę Krew nogami podeptał -- precz odemnie

Tęsknił Ezaw za swem pierworodztwem, które za misę soczewicy był oddał, aż ryczał z boleści, tak na te słowa. precz odemnie i potępieniec zaryczy. Tęsknił syn marnotrawny za obliczem ojca, którego dobrowolnie opuścił, tak potępieniec więcej nierównie tęsknić będzie za obliczem Boga. Z otchłani piekielnej podniesie on głos swój, a wołać będzie: kiedyż to podwoje piekła mi się otworzą, kiedyż mi odsłoni się niebo, abym oglądał Boga i Stwórcę mojego. Jakże długo żyć mi tu przyjdzie Boże bez Ciebie, jak długo? A głos straszliwy zawoła: zawsze. Co to za ból, co za katusza utracić Boga na zawsze, Ojca najlepszego utracić na zawsze! Św. Augustyn mówi: *„Od Boga na wieki być odłączonym, jest to kara tak wielka, jak wielki Bóg sam“*. A Św. Chryzostom powiada: *„Wielu boi się ognia piekielnego, lecz ja zapewniam, że utrata wiecznej szczęśliwości daleko jest sroższą katuszą“*. Św. Jan Damasceński tę katuszę piekielną chcąc nam jako przedstawić, powiada: »Choćby człowiek ślepy zdrowym był zupełnie, i żadnych nie cierpiał boleści, to jednak nieszczęśliwy on i na współczucie sobie u nas zasługuje Ta boleść jedyna, że piękności tego świata nigdy oglądać nie może, jest mu tak wielką i dokuczliwą, że go już całego zasmuca i życie mu goryczą zaprawia. Poznajmy z tego, mówi on, co dopiero cierpi ten, kto od oglądania Boga na zawsze jest wykluczony, kto nigdy widzieć nie może najwyższego Dobra, wiekuistej, nieskończonej piękności Boga. Męka jego wszelkie przechodzi pojęcie, choćby go i ten ogień nie trawił, który Bóg zapalił w swym gniewie, a który nigdy nie gaśnie«.

Potępieniec Boga utracił, oto jego męka najsroższa, a jeszcze mu i ogień dokucza. Bo tam w piekle jest ogień. Pismo św. o piekle wspominając, mówi o ogniu, mówi o jeziorze ognia i siarki, mówi o piecu ognistym. P. Jezus sam zawoła w dzień sądu do potępionych: *Idźcie odemnie prze-*

kleci w ogień wieczny (Mat. 25. 41). Cóż to za ogień? czy taki, jak nasz? Ale nasz ku pożytkowi naszemu Bóg stworzył, a tamten gniew Jego zapalił za karę. Jedna jego iskierka sromotniej potępionych pali, niż całe morze ognia naszego. Św. Augustyn powiada: *„Cokolwiek kto wielkiego i ciężkiego cierpi na ziemi, w porównaniu do ognia wiekuistego jest tu nietylko małem cierpieniem, lecz żadnem“*. Nasz ogień obok piekielnego wygląda tylko jak malowany. Dlatego pyta Izajasz prorok: *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? kto z was zamieszka z paleniem wiecznem?* (33. 14). — Jakże tam wytrzymasz ty, co i skwaru słońca znieść tu nie możesz? Niechby jeden węgiel żarzący rękę twą oparzył, a krzywisz się i kurczysz z boleści, a tam ogień piekielny całego cię przejmie i na wskroś przeniknie, i kości twoje i wnętrzności i wszystkie członki twoje. Bo po zmartwychwstaniu nie jeno dusza, ale i ciało w piekle odpocznie. — Jan Klimak, opat z góry Synai, widział raz kuchcika, stojącego przy kuchni, jak płakał boleśnie. I zapytał go: bracie, czemu tak płaczesz? Powiedział: patrzę na ten ogień, a choć z dala stoję od niego, wytrzymać nie mogę. Wspominam więc sobie na ogień piekielny, o którym mówi P. Jezus, że nigdy nie gaśnie, i nad tymi płaczę, którzy tam w tym ogniu razem z bogaczem męki cierpią okrutne. — Jakże tam wytrzymasz ty, co i skwaru słońca znieść teraz nie możesz?

Jak ogień w piekle, jest tam jeszcze i robak, który nie umiera. To wyrzuty sumienia. Mogłem się zbawić, mówi potępiony, a zgubiłem się na wieki. Tylu rówieśników moich u Boga, a jam tu. Tam brat mój, a jam tu. Tam matka moja, tam ojciec mój, a jam tu. Tam moi znajomi, z którymi się w jednym modliłem kościele, jednego słowa Bożego słuchałem, a jam tu. Tu w tej otchłani piekielnej, tu w tym ogniu pożerającym, tu w tych katuszach straszliwych, w tej zgrai szatanów, którzy mi urągają bez końca. — Mogłem być w niebie, a otom pogrzebion jest w piekle. Tyle przecie łask użyczał mi Bóg, raz po raz tak słodko do siebie mnie zapraszał, tak łaskawie wzywał do siebie. Jam głosu jego nie słuchał, a łaskami gardził, i otom pogrzebion jest w piekle. I na cóż mi się zdały moje spowiedzi? na co Komunie? — na potępienie. Cóż mi z tych nauk, których w niedziele i święta słuchałem, cóż mi teraz z tych nauk? ach, ogień piekielny srożej jeszcze za to mnie pali. — Oto robak, który nie umiera.

W kościele Maryi de Monticelli w Rzymie pochowano raz za Klemensa VIII. papieża, w podziemiach kościelnych pewnego człowieka, który był jednak w letargu. Przebudził się on, wieko trumny odbił i wstał, i przechadzając się tam, chwytał się raz tej raz owej trumny, wołając o pomoc. Ale oto na szczęście jego, wnet tam znów nieboszczyka przynoszą. Zastawszy go przy życiu, pytają go, co mu się działo w tym czasie, co sobie też myślał, jakie miał widzenia. A on odpowiada: za młodu jeszcze zabiłem człowieka, ale zbrodnia ta jakoś się ukryła. I on, ten człowiek, stał mi tu wciąż przed memi oczyma i wołał na mnie: dobrze ci łotrzyku, dobrze ci morderco, oto czas twej kary. — Nie inaczej dzieje się w piekle z potępionym. I przed ich oczyma stają im tam grzechy ich i występki i zbrodnie, by jakie potwory. Ramiona swe ku nim wyciągając, wołają one: dobrze ci ty krzywoprzysięzco, dobrze ci ty gorszycielu maluczkich, dobrze ty cudzołożniku, ty krzywdzicielu i wdów i sierót, ty kłamco, ty oszczerco, dobrze ci. Czas i twojej kary raz nadszedł. Już nam się z rąk naszych nie wymkniesz, już my cię nie odstąpim nigdy. Jako człowiek, który między zbójców wpadł, zawzięcie broni się przed nimi, by życie swe jako ocalić, tak i potępieniec broni się i ogania od tych potworów, napróżno jednak. — Ten ci to jest ten robak, który nie umiera.

II

I nie umrze nigdy? — nigdy. I ogień ów nigdy nie zagaśnie? — nigdy. I Boga nigdy nie ogląda już potępiony? — nigdy, bo piekło wieczne jest. *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.* Inaczej piekło nie byłoby piekłem.

I niechby tam do piekła przyszedł poseł z nieba, a powiedział: cieszcie się, wy potępieni, przyjdzie czas, że Bóg się nad wami zmiłuje. A kiedy? pytają skwapliwie, za tysiąc lat? — później, za milion lat? — później, za miliony milionów lat? — jeszcze później. I gdyby im powiedział: za tyle lat dopiero, ile w czasie potopu kropel deszczu z nieba spadło na ziemię. — Ciebie to przeraża, a dla potępionych i to byłoby ochłodą i pociechą wielką. Nadzieja ta, że kiedyś — kiedyś — opuszczą przecie otchłań piekielną, krzepiłaby ich i przynosiła ulgę w ich srogich katuszach. Ale nie, nadziei wybawienia nie ma potępionym, bo piekło wieczne jest. I gdyby Bóg co tysiąc lat łezkę potępieńca jedną zachowywał, i tak łezki te i zbierał i zbierał, ażby niemi całą przestrzeń między niebiem a ziemią zapełnił, czy choć wtedy mękom potępionych koniec? Początek dopiero. O straszna wieczności piekielna! Myśleć o tobie, w głowie się mąci, wspominać o tobie, dreszcz kości przenika.

Bo zegar piekielny te dwa jedynie słowa powtarza: zawsze, nigdy. Zawsze bez Boga, zawsze w tym ogniu, zawsze w tych zgryzotach sumienia — zawsze. Nigdy ochłody, nigdy wytchnienia, nigdy żadnej nadziei, żadnej ulgi i pociechy — nigdy. Zawsze i nigdy — o jakież słowa te straszne!

Gdyby ci anioł z nieba objawił: zachorujesz, i przez lat 50 na jednym boku przeleżysz, a boleści bez przerwy targać cię będą okropne, rzekłbyś: nie wytrzymam. Na jednym boku lat 50 nie wytrzymam, a jeszcze w boleściach ciężkich, nie wytrzymam. A w piekle tam jakże wytrzymasz nie lat 50, ani 5000, ani 5,000 000, ale na wieki? Jakże tam wytrzymasz?

A przecież do tego piekła sam dobrowolnie się strącasz. — W roku 1873, na kilka dni przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego, wydarzyło się w Rzymie jedno z tych strasznych rzeczy z drugiego świata, które w stanie są przekonać niewiernych, że piekło istnieje.

W jednym z owych osławionych domów, w których grzech i zepsucie siedzibę sobie obrały, zraniła się pewna młoda dziewczyna tak ciężko w rękę, iż musiano ją do szpitala »Pocieszenia« oddać. Bądź to z powodu złego życia, które chora wiodła, bądź też wskutek nieprzewidzianego obrotu choroby, rana ta była śmiertelną, i owa dziewczyna nagle w nocy umarła.

W tej samej chwili, jedna z towarzyszek jej, która nie wiedziała, co się stało w szpitalu, wydała tak straszny, rozpaczliwy krzyk, że mieszkańcy tego domu zbudzili się ze snu. Ta, która umarła w szpitalu, ukazała się jej, otoczona płomieniami, i rzekła do niej: jestem potępiona. A jeżeli i ty nie chcesz być w piekle, to opuść natychmiast to miejsce hańby i powróć do Boga, któregoś opuściła. — Nic nie było w stanie uspokoić przestrachu i rozpaczy biednego dziewczęcia, które istotnie opuściło o świcie ów dom, podczas gdy wszystkie jego mieszkanki zdziwiły się bardzo i przestraszyły, gdy się dowiedziały o śmierci towarzyszki swojej. (Ks. Riedl, Nauka wiary i obyczajów).

I ty do piekła prostą pędzisz drogą, ty plugawcze, co myśli sprośne snujesz w głowie swojej, co sprośne mowy prowadzisz. I ty lubieżniku pędzisz tam prosto, co w chuciach cielesnych dogadzasz ciału swojemu, i ty pijanico, co rad w karczmie przebywasz; i ty przeklętniku, co siebie, żonę i dzieci djabłu oddajesz; i ty oszczerco, co sławę bliźniego szarpiesz niewinnie, a o poprawie i o pokucie nie myślisz. Dla takich miejsce jedynie w piekle, bo *dusze tych, którzy w stanie grzechu śmiertelnego schodzą ze świata, idą do piekła* (Sobór florencki). Kto więc ciężko zgrzeszył, a bez pokuty świat ten opuścił, nie pojednał się z Bogiem, idzie do piekła.

Raz jeszcze rzućmy okiem w otchłań piekielną. I cóż tam widzimy? Ogień i ogień i jeszcze ogień, a w ogniu tym niejeden z naszych znajomych, przyjaciół, krewnych, niejeden z towarzyszów bezbożności naszej. A nas jeszcze Bóg chowa na pokutę. Jakaż tam ich dola? — Słuchaj. — »Bodajbym nigdy się był nie narodził«. »Przeklęte słońce, co mi przyświecało, i to powietrze, którem oddychałem, i ta woda, co

gasiła moje pragnienie«. — Słuchaj. — »Przeklęta ziemia, która mnie karmiła, przeklęte domy te, gdziem utracił Boga, przeklęta droga, która mnie do grzechu przywiodła«. — Słuchaj. — »Przeklęta matka, która mnie zrodziła, przeklęty ojciec, który mi pobłażał“. — A z nimi wraz przeklęty i ja, bo cierpię męki w tym płomieniu« (Łuk. 16. 24).

Słyszysz, co za lament, co za jęk, co za płacz, co za rozpacz, co za ryk boleści wyrywa się stamtąd. Aż piekło całe drży w posadach swoich od tego ryku, od zgrzytania zębów.

Panie, zachowaj mnie od tych katuszy. »Tu mnie Panie pal, tu w kawałki kraj, tu w niczem nie przepuszczaj, abyś mi przepuścił na wieki« (św. Augustyn). Amen.

Ks. W. P.

ZE ŚWIATA.

VI.

Uroczyste posiedzenie Kongresu. — Mowa kardynała Legata. — Superior Misyonarzy N. Panny i cuda Maryi w Lourdes. — Nowy środek propagandy katolickiej: zebrania młodzieży i pochody pod sztandarem N. Serca P. Jezusa. — O. Chevrier inicyatorem kongresów eucharystycznych. — Wpływ Eucharystyi na uzdrowienia w Lourdes. — Cześć Eucharystyi na francuskich uniwersytetach i w fabrykach. — Lokalne wiece eucharystyczne. — Grupy mężczyzn adoratorów i niewiast na Montmartre. — Zabezpieczenie Przen. Sakramentu przeciw świętokradztwom. — Msza zadośćuczynna za tych, co w niedzielę mszę opuszczają. — Opieka nad ubogiemi kościołami. — Zakończenie stulecia nocą Adoracyi. — Brzydka i błędna ikonografia. — Ludowy śpiew kościelny i znaczenie jego w nabożeństwie. — Cześć dla opuszczonego Zbawiciela. — Środki dla podniesienia wielkanocnej komunii. — Sesye pań. — Nawiedzanie N. Sakramentu. — Bytność na całej mszy św. i zachowanie się w kościele. — Wpływ na otoczenie. — Wzywanie księdza do chorych i ubieranie ołtarza dla Przen. Sakramentu. — Pierwsza komunia. — Katechizmy i katechistki.

Popołudniowe zebranie kongresu eucharystycznego jest wspaniałe.

Przewodniczy mu kardynał Legat Papieski, który w przepysznej mowie przypomina ze wzruszeniem kongres eucharystyczny w Jerozolimie i wielkie jego znaczenie dla przyszłej Unii z kościołami Wschodu a następnie oddaje piękne świadectwo francuskim pielgrzymkom do Ziemi Św. i OO. Asumpcyonistom, ich kierownikom, których zasługą kongres ów doszedł do tak świetnych rezultatów. Następnie w prześlicznym zwrocie wzywa pomocy Maryi dla prac obecnego kongresu i wskazuje na kult Eucharystyi, jako na środek ratunku dla ginącego społeczeństwa.

O. Superior misyonarzy N. P. z Lourdes daje wielce ciekawe szczegóły o powstaniu i rozwoju tego najbardziej na świecie uczęszczanego miejsca pielgrzymek, wykazując, jak wszystko w historyi tego świętego miejsca i w jego najnowszym rozwoju jest opatrznościowe. Cud tu idzie za cudem a człowiek czuje jasno, że jest tu tylko narzędziem w ręku Bożem. Z licznych cyfr, przytoczonych przezeń a odnoszących się do Świętej Groty, podnoszę jedną: sześć milionów rozdawanych rocznie komunii — to znaczy mniej więcej dwa do trzech milionów pielgrzymów. Jest ich zaś więcej!

W następnych dwóch dniach cały szereg referatów i przemówień zatrzymał szczególną uwagę zgromadzonych.

Reprezentant młodzieży uniwersyteckiej z Lille p. Doal w niezmiernie ciekawy i gorący sposób opowiadał o wiecach i pochodach, urządzanych przez młodzież na cześć sztandaru N. Serca P. J.: jest to jeden z najnowszych a już wypróbowanych środków propagandy katolickiej w północnej Francyi i Belgii. Kółko delegatów młodzieży wraz ze sztandarem przybywa w niedzielę rano do upatrzonego miasteczka. Naprzód jest nabożeństwo, potem pochód uroczysty ze sztandarem przez główne ulice na jakiś plac lub łąkę. Tam wobec zebranego tłumu, improwizowane zgromadzenie ludowe. Parę krótkich jędrnych przemówień, trochę dyskusyi, w końcu pieśń choralna na cześć Boskiego Serca. Potem krótkie nabożeństwo w kościele, skromna, ale uroczysta uczta i odjazd. Wszystko zrobione dość głośno, bardzo śmiało, nie bez reklamy, trochę po amerykańsku nawet. Widać jednak, że robione jest dobrze, bo — udaje się. W miejscach, gdzie katolicy dotąd ruszyć się nie śmieli a masonerya przywykła od wielu lat do wyłącznego monopolu wszelkich manifestacyi publicznych i do władania ulicą, młodzież urządza swe pochody i demonstracye bez żadnej przeszkody a ludność staje po jej stronie i słucha życzliwie młodzieńczych przemówień, wznosi nawet na cześć gości okrzyki.

Wymownemi słowy nakreślił O. Vaudon, znany literat i członek czynnego zgromadzenia misyonarzy N. Serca z Issoudun, sylwetkę świątobliwego O. Chevrier, założyciela kongregacyi księży z Prado w Lyonie. Ten apostoł ubogich miał serce otwarte dla każdej dobrej i pięknej myśli On też stał się pierwszym motorem wielkiego dzieła kongresów eucharystycznych.

Dr. Boissarie opowiadał wzruszające szczegóły o uzdrowieniach w Lourdes. Szczegół charakterystyczny i godzien podniesienia, świadczy bowiem tak wymownie o tem, jak ściśle kult Maryi wiąże się z kultem Jezusa-Hostyi: większość uzdrowień cudownych przy Grocie nie następuje po obmyciu się wodą świętą; 60 procent ma miejsce w chwili gdy przed choremi przenoszą procesyonalnie Przen. Sakrament.

Niezmiernie interesującemi są szczegóły o czci dla Eucharystyi wśród młodzieży na francuskich uniwersytetach katolickich niemniej jak wśród biednych robotnic, oszczędzających na jedzeniu i ubraniu grosz sierocy na służbę Bożą. Jeden z belgijskich kapłanów opowiada o kongresach eucharystycznych lokalnych po wsiach, bardzo często i z pożytkiem odbywanych w jego stronach rodzinnych. O. Lemius dodaje nowe wskazówki co do grup adoratorów mężczyzn i adoratorek, które w jednym miesiącu przeciętnie odbywają 50.000 godzin adoracyi w bazylice na Montmartre. Mężczyzn adoratorów było tam dotychczas 150.000. Baron Nicolai podnosi konieczność zabezpieczania Przen. Sakramentu przez ogniotrwałe tabernaculum nietyle przeciw płomieniom jak przeciw złości ludzkiej. Wiadomo, że we Francyi masonerya na szeroką skalę prowadzi wykradanie Hostyi dla zabobonno-świętokradzkich celów. W niektórych dyecezyach, np. w Paryskiej i Wersalskiej, zakazanem jest trzymanie Sanctissimum przez noc w kościele z obawy przed zawodowymi włamywaczami. Urządzenie wewnątrz tabernaculum żelaznych skrzynek ochronnych pozwoliłoby zachować Sanctissimum w kościele bez obawy.

Piękną myśl porusza jeden ze świeckich członków kongresu: propagandę mszy zadośćuczynnej. Ponieważ tak wielu katolików we Francyi zaniedbuje obowiązek słuchania mszy św. w niedzielę, niech gorliwi ich współwyznawcy postanowią sobie, przynajmniej od czasu do czasu wysłuchać w niedzielę dwie msze św., ofiarując drugą na przebłaganie Boga za to lekceważenie Jego czci i przykazania. Wymowny biskup z Cahors rozszerza się nad obowiązkiem opieki i pomocy dla ubogich kościołów i kaplic i zachęca do zakładania i wspierania przeznaczonych dla tego celu stowarzyszeń. Wreszcie baron Livois stawia wniosek, gorąco poparty przez całe zgromadzenie, aby końcowa noc stulecia poświęconą była przez wszystkich chrześcian adoracyi wystawionego w Monstrancyi P. Jezusa.

Przeciwko całej pewnej kategoryi religijnych obrazków wystąpił z szeregiem trafnych uwag artysta p. Lavergne. Nic wstrętniejszego pod względem estetycznym od tych bohomazów w koronkowych ramkach, a obok brzydoty są w nich jeszcze nieraz i teologiczne błędy Bardzo rozpowszechnionym np. jest obrazek, przedstawiający dziecko w pieluszkach wśród płomieni czyścowych. Dla czego zaś religijne obrazki mają być koniecznie bezmyślnie szablonowe, słodkie jak lukrecya, niesmaczne i brzydkie, aby mieć powodzenie? Niestety, o tem można i u nas coś powiedzieć. Spojrzmy tylko u wejścia do naszych kościołów, jakie okropności »święte« nabywa nasz poczciwy lud aby niemi szpecić swoje chaty; zobaczmy, jakie obrazki znajdują się w książkach nabożnych inteligencyi! A przecie obrazków ładnych nie brak. Dość wspomnieć o ślicznych kompozycyach Kleina, o bardzo przyzwoitych kolorowanych (z polskiemi podpisami) obrazkach

Poellatha z Schrobenhauzen, o tanich a bardzo szlachetnych obrazkach Benzingera z Einsiedeln i nieraz zbyt archaistycznych ale prawdziwą artystyczną wartość mających wydawnictwach z Tournai i z tow. S. Augustyna. We Francyi wiedzą tylko o tych ostatnich: panuje tu jednak zawsze niesmaczny Bouasse — Lebel i inni *ejusdem farinae* To też bodajby rezolucye kongresu, wymierzone przeciw tej ohydzie, odniosły jak najrychlej skutek.

Niemniej praktyczną i dla nas także jest poruszona przez hr. de Damas sprawa kościelnego śpiewu. We Francyi, jak już zauważyłem, panuje bezsprzecznie i ogólnie podczas sumy i nieszporów śpiew ściśle liturgiczny, gregoryański.

Niektóre jego części, np. Credo, lud śpiewa chórem ze śpiewakami. Pieśni pobożne, ludowe, bardzo we Francyi piękne, używane są tylko podczas mszy cichej i benedykcyi. Wbrew pewnym fanatykom gregoryańskiego jednotonnego śpiewu, chcącym i te resztki melodyi ludowych usunąć z kościołów, kongres oświadczył się za rozszerzeniem ludowego śpiewu. I słusznie: Qui bene cantat, bene orat. Jeżeli potępienia godnym jest nieszczęsny nasz polski obyczaj, a raczej wstrętne nadużycie, zostawiające organiście samemu cały śpiew kościelny i pozwalające mu wybierać najgłupsze i najmniej kościelne arye dla swych ochrypłych popisów, zastępowanie tych okropności monotonnym gregoryańskim śpiewem wygląda jak spadanie z pieca na łeb. Lud do organistów przywykł i nie oburza się na nich, choć ma prawo do tego; śpiewu gregoryańskiego za to nie znosi, i dlatego także, bo w śpiewie tym niema nic melodyi, której ucho jego potrzebuje a masa modlącego się ludu od udziału czynnego w nabożeństwie, jest wykluczoną. O ileż piękniej wygląda nabożeństwo, gdy parę tysięcy głosów podnosi się zgodnie do nieba znaną wszystkim, harmonijną pieśnią, niż wtedy, gdy paru śpiewaków gargaryzuje jakiś wersel lub sekwencyę. Jeżeli gdzie, to tutaj godzi się przypomnieć zupełnie uprawnioną *consuetudo* i bronić jej przeciw garstce ciasnych, zacietrzewionych doktrynerów.

Wspomnijmy jeszcze o ślicznem przemówieniu O. Lemiusa, który rozwinął szeroko i świetnie uzasadnił teologiczne pojęcie Jezusa — Hostyi i Eucharystycznego Serca P. Jezusa, oraz o gorących wezwaniach O Tesniéres, aby przez adoracyę zastąpić Zbawicielowi, temu »Wielkiemu Opuszczonemu w tabernaculum«, należne Mu, a brakujące hołdy. Zaznaczmy dalej nader praktyczny referat O. Łazarza, Asumpcyonisty, o środkach podniesienia wartości i owoców komunii wielkanocnej przez gruntowniejsze przygotowanie do niej. Środkiem tym, oczywiście, są przedewszystkiem w ciągu roku nauki katechizmowe dla dorosłych, a przed spowiedzią wielkopostną — rekolekcye. Dlaczego jednych i drugich u nas stosunkowo tak mało, kiedy naprawdę w parafii być by z obowiązku powinny? Zrozumieć trudno. To pewne, że słusznemi są wyrzeczone na kongresie i przez jednogłośną rezolucyę zebranych potwierdzone słowa. »Ciężką odpowiedzialność biorą na sumienie duszpasterze, zaniedbujący gruntownie, wytrwale i wszechstronnie oświecić wszystkich bez wyjątku parafian o warunkach potrzebnych do godnego przyjęcia Sakramentów Pokuty i Ołtarza; ciężko też odpowie przed Bogiem prawowita ich władza, jeśli podobne grzeszne niedbalstwo toleruje i bezkarnością ośmiela«.

Zebrania żeńskie równocześnie odbywane, miały na celu rozwój damskich stowarzyszeń Adoracyi i opieki nad ubogiemi kościołami, oraz rozbudzenie i pogłębienie eucharystycznego kultu. Oto treść poruszonych tematów i referatów:

Pierwszy dzień poświęcony był omawianiu sposobów godnego oddawania czci N. Sakramentowi w kościele

Pierwszy temat: Adoracya. Nawiedzenie N. Sakramentu. Zachowanie i strój w kościele.

Drugi temat: Msza św. Msza codzienna i zadośćuczynna.

Trzeci temat: Komunia. O komunnii codziennej i zadośćuczynnej.

Drugiego dnia omawiano stosunek N. Sakramentu do rodziny, a mianowicie:

1. Przygotowanie do pierwszej komunii i sposoby zaszczepienie w młodych sercach miłości i czci dla Eucharystyi.

2. Spowiedź i komunia wielkanocna i sposoby nakłonienia członków rodziny i służby do spełnienia tego obowiązku.

3. Komunia chorych i wiatyk.

Trzeci dzień zapełniły sprawozdania z eucharystycznych stowarzyszeń i instytucyi. Więc arcybractwo N Sakramentu, stowarzyszenia opieki nad ubogiemi kościołami, katechizmy i szkoły dobrowolnych katechistek, rekolekcye pań i rekolekcye robotnic, wreszcie eucharystyczne publikacye.

Gdybyśmy kiedy mieli kongres eucharystyczny u siebie, nie moglibyśmy doprawdy praktyczniejszego programu obmyśleć. Zanim jednak zdobędziemy się na to, czy nie znalazłaby niejedna z poruszonych spraw praktycznego zastosowania?

I tak. Kraj nasz bardzo jest pobożny, z pewnością stokroć pobożniejszy od Francyi. A jednak wieleż to u nas kościołów zamkniętych przez cały dzień, i jak mało ludzi zachodzi do nich, gdy są otwarte poza godzinami nabożeństw, podczas gdy we Francyi codzienne popołudniowe lub wieczorne nawiedzenie Przen. Sakramentu należy do utartych zwyczajów nietylko u osób starszych i nabożeństwu oddanych, ale u młodych, światowych kobiet. Pomiędzy dwoma wizytami lub sprawunkami zachodzi się zmówić pacierz do kościoła. Może się pacierz ten mówi z roztargnieniem czasami, ale się go mówi, ale się o Panu Jezusie pamięta i dlatego w biednej grzesznej i bezwyznaniowej Francyi nie jest Zbawiciel tak opuszczony przez dzień cały, jak u nas.

Zachowanie w kościele, nastręczałoby także pole do uwag i reform Przypomnijmy tylko zwykłe u nas spaźnianie się na mszę, przychodzenie podczas kazania (co prawda czasem dlatego, bo kazanie zbyt długie), spacerowanie w czasie mszy, rozglądanie się, rozmowy i śmiechy, wreszcie zaś kościelna wystawa nowych zarzutek i kapeluszy — czy to wszystko dla gorliwego duszpasterza nie nastręcza pola do pracy i do naprawy? A i bywanie na mszy częstsze u nas, zwłaszcza w dnie powszednie, niż na zachodzie, czy jest równie regularne i zwłaszcza czy się pamięta, że nietylko trzeba być na mszy, ale trzeba całej mszy wysłuchać?

Pierwsza komunia na całym zachodzie, to jedna z największych i najwspanialszych uroczystości. Rok a nawet i dwa lata przygotowuje się do niej dziatwa, poprzedzają zaś ten akt uroczysty przygotowawcze kilkudniowe nabożeństwa i rodzaj rekolekcyi, po nim zaś idą nabożeństwa dziękczynne, odnowienia obietnic bezpośrednio po dniu świętym i w jego pierwszą rocznicę

U nas niestety mało to wszystko jest znane, mniej jeszcze praktykowane. Nie rozumiemy tego dostatecznie, że dla skutecznego oddziałania na młode umysły i serca, trzeba pracy dłuższej, wytrwałej, a przytem i wpływów zewnętrznych, mogących podniecić wyobraźnię i wrażliwość. Dlatego też u nas pierwsza komunia zazwyczaj nie stanowi takiej epoki w życiu człowieka, jak we Francyi, gdzie nawet w masońskich rodzinach dzień ten jest wielkiem świętem, zgromadza krewnych i znajomych — a dziecku ślad niezatarty na całe życie zostawia. A doprawdy — tak łatwo byłoby to samo mieć i u nas.

Byłoby też wielce skuteczne pouczać chrześcijańskie kobiety o ich obowiązku wpływania na otoczenie w duchu religijnym i ratowania ich dusz, a zarazem wskazać im odpowiednie i skuteczne środki, chroniąc je zarówno od grzesznej bierności jak od nieroztropnej i gorączkowej gorliwości. Nadewszystko jednak należałoby wśród naszych sfer inteligentnych wykorzenić fatalny zwyczaj wzywania kapłana zbyt późno, ucząc zarazem, zwłaszcza zamożniejszych, że na przyjęcie N. Sakramentu należy jak najwspanialej przystroić ołtarz, i że stoliczek zasłany serwetą z dwoma świeczkami i obrazkiem — to tylko w razie nagłym lub u najuboższych wystarcza. Niestety — na myśl u nas nie przychodzi nikomu pokój wyporządzić, przynieść trochę kobierców, kwiatów, świateł dla przystrojenia ołtarza, na którym ma spocząć Zbawiciel; a nieraz przecie byłoby to możliwe, nieraz zro-

bionoby to chętnie, gdyby wiedziano, że tak być powinno. Ale niestety — nie wie się o tem....

Olbrzymią jest działalność niewieścia na polu eucharystycznem dziś we Francyi. Całe zastępy młodych kobiet (obok nich pracują i panowie, ale z natury rzeczy w mniejszej liczbie) oddaje się wykładowi katechizmu Panie te zaczynają od gruntownych przygotowawczych studyów, słuchają odpowiednich wykładów, urządzanych po większych miastach, zdają osobny egzamin przy teologicznym fakultecie i otrzymawszy dyplom katechistek zbierają dziatwę niereligijnych rodziców, posyłaną do szkół rządowych i z największą cierpliwością i zaparciem się siebie uczą ją religii. I to wszędzie, w każdym zakątku Francyi — takich pań są dziesiątki tysięcy!

U nas stosunki odmienne, potrzeby mniejsze — ale czy pola do pracy podobnej nie możnaby znaleźć dla wielu osób wolnych, niemających co zrobić z czasem i zabijających go plotkami?

ŚW. POLIKARP.

(Dokończenie).

II.

Dnia 23. lutego w sobotę[1]) roku 155 w południe przyprowadzono Polikarpa do stadium smyrneńskiego. Lud niezwykle liczny przyjął biskupa wyciem nieubłaganem, które hucząc jak morze, zdusiło wszystkie inne głosy pojedyncze. Pomiędzy ludnością żydowską i pogańską znajdowali się także chrześcianie, zasiadający zwykle najwyższe rzędy pomiędzy pospólstwem. Ztamtąd rozchodziło się również wołanie głębokie, a Polikarp słyszał je jakoby z niebios lecące: Odważnym bądź, Polikarpie, poczynaj sobie mężnie!

A starzec[2]) ów stojący pełen powagi z srebrnym włosem i długą białą brodą wobec owej tłuszczy nieprzejednanej nie jako oskarżony, ale jako sędzia, postanowił umrzeć mężnie. Wprawdzie, gdy go straż piesza i konna dwa dni temu tropiła, on na błaganie swych powierników opuścił tajemnie swoje mieszkanie; ale gdy jeden z jego służby wzięty na tortury przez straż objawił miejsce pobytu Polikarpa, on choć czas jeszcze miał do powtórnej ucieczki, do której radzili wierni, nie chciał. Mówił im też: Muszę być żywy spalony, bo miałem widzenie, że mi głowa gorzeje. I w chwili, gdy straż wstępowała do jego pokoju, podszedł ku niej, mówiąc łagodnie: Niech się dzieje wola Boża! Potem modlitwa całonocna wobec strażujących i ucztujących z jego łaski żołdaków nagromadziła w jego piersiach tyle odwagi, że już przed samem męczeństwem w stadium stał się męczennikiem. Albowiem dziś rano w drodze do stadium spotkali go dwaj szlachetni Smyrneńczycy Irenarch Herod i ojciec jego Nicetas; a ponieważ znali osobiście świętego biskupa, więc mając wzgląd na jego wiek, zaprosili go do swego zaprzęgu. Lecz tu zaczęli go namawiać do odstępstwa. Gdy jednak Polikarp odpowiedział krótko na ich nalegania. Nie uczynię tego, czego odemnie żądacie, oni jęli go bić i wreszcie zrzucili. On zaś, choć nogę upadkiem nadwyrężył, podniósł się i pełen spokojnego zadowolenia postępował za żołnierzami do stadium.

Jedną część stadionu przemieniono na trybunał, przed którym Polikarp miał być przesłuchany. Gdy go żołnierze stawili przed prokonsulem, ów jął więźnia po zwykłych formułkach wstępnych namawiać do odstępstwa.

— Miej litość — mówił — nad swoim wiekiem. Przysięgaj na fortunę Cezara. Odstąp. Powiedz: Precz z bezbożnikami[1]).

Na te słowa święty Polikarp zwrócił swą smutną i surową twarz w kierunku pospólstwa krzyczącego w stadium. A podniósłszy rękę, wyrzekł:

— Precz z bezbożnikami!

— Przysięgaj i odeślę cię wolnym. Bluźnij Chrystusowi!

Lecz Polikarp odparł z mocą i stanowczością:

— Ośmdziesiąt sześć lat Mu służę, a nic złego mi nie wyrządził. Jakże mógłbym bluźnić memu królowi, który mię zbawił?

— Przysięgaj na fortunę Cezara — nastawał prokonsul.

— Jeżeli ty próżnej chwały szukasz w tem, że mi każesz przysięgać na fortunę Cezara, jak mówisz i jeżeli udajesz, że nie wiesz, kim jestem, tedy słuchaj. Jestem chrześcianinem! Jeżeli pragniesz wiedzieć, jaka jest religia chrześciańska, daj mi dzień zwłoki i dowiesz się.

— Przekonaj lud — odrzekł Tytus Statius Kwadratus.

— Uważałem cię za godnego wysłuchać moich dowodów. Jest bowiem naszym obowiązkiem oddać panującym władzom ustanowionym od Boga cześć, jaka im się należy, a nam się nie sprzeciwia. Co do tamtych, uważam ich za niegodnych wszcząć z nimi rozprawę.

— Zwierzęta mam. Tym cię podrzucę, jeżeli się nie nawrócisz — zagroził prokonsul.

— Wypuść je — odrzekł z mocą męczennik — my z lepszych na gorszych zmienić się nie śmiemy. Dobrą jednak jest rzeczą ze złych stać się dobrymi.

— Jeżeli zwierzętami gardzisz, każę cię do ognia żywego wrzucić. Zmień wyznanie!

— Ogniem grozisz, który się pali przez jedną godzinę, poczem gaśnie; bo nie znasz ognia sądu przyszłego i kary wiecznej, które dla bezbożników są zgotowane. Ale cóż się ociągasz? Wystaw, cokolwiek chcesz!

W czasie całego badania twarz Polikarpa jaśniała spokojem, nieomal radością, tak, iż się nawet prokonsul podziwowi oprzeć nie mógł. Jednakże nie mogąc Polikarpa nawrócić, wysłał wreszcie herolda na środek areny, który po trzykroć zawołał głośno:

— Polikarp wyznał, iż chrześcianinem jest!

Żadne stado psów wściekłych w Alepie nie zawyje tak złowrogo w ciszy nocnej, jak na te słowa zawyła tłuszcza żydowska i pogańska zalegająca stadium, wrzeszcząc bezładnie:

— Ten jest nauczycielem Azyi, ojcem chrześcian, pogromcą naszych bogów; on naucza, aby ofiar nie składano i czci bogom nie oddawano. Lwa wypuścić nań! Filipie, wypuść lwa!

Azyarcha Filip jednak nie wypuścił lwa; bo igrzyska z dzikiemi zwierzętami już się były zakończyły. Więc tłum wołał groźnie:

— Ognia! Niech ogień spali żywego. Ognia!

Widzenie Polikarpa miało się spełnić.

Prokonsul na zapytanie azyarchy skinieniem ręki przyzwolił. A na ów znak wielu z tłumu pomieszało się z pachołkami cyrkowymi, znosząc z komor i łaźni drewna i łuczywo. W mgnieniu oka stos był przygotowany, a Polikarp począł się sam rozbierać, nie tracąc pogody ducha. Gdy atoli stojącemu już na stosie chciano jeszcze gwoździami ręce przebić i do słupa go przytwierdzić, odsunął lekko pachołków, mówiąc:

— Zaniechajcie! Kto bowiem pozwolił mi cierpieć przez ogień, ten mi też da siłę pozostać niewzruszonym na stosie bez gwoździ

Ci zaniechali, tylko mu ręce w tył zarzucone przywiązali do słupa. Poczem Polikarp podniósł wzrok w niebo i tak modlić się począł:

[1]) »Μαρτυρεῖ δὲ ὁ μακάριος Πολύκαρπος μηνὸς Ξανθικοῦ δευτέρᾳ ἱσταμένου, πρὸ ἑπτὰ καλανδῶν Μαρτίων σαββάτῳ μεγάλῳ ὥρᾳ ὀγδόῃ«. *Epist.* c. 21. — »Xanticus autem mensis anni macedoniani sextus fuit, et initium fecit die 22 Februarii. Hora octava ie. hora secunda, post meridiem«. Funk, loc. cit. ad cap. 21.

[2]) O wieku Polikarpa mówi tenże Funk (LXXXIII.): »De patria et genere s. Polycarpi nihil compertum habemus. Natus autem esse videtur a. 69. Dixit enim a. 155, quo martyrium passus est, octoginta sex annos se Christo servire et mihi dicere videtur, se totidem annos vivere«.

[1]) Bezbożnikami czyli ateuszami (ἀθέους) nazywano powszechnie przez dwa prawie wieki chrześcian, jak wynika z apologij Justyna, Tertulliana i t. d.

— Panie Boże wszechmogący, Ojcze ukochanego i błogosławionego Syna Twojego Jezusa Chrystusa, przez którego poznaliśmy Ciebie, Boże Aniołów i mocy i wszelkiego stworzenia i całego rodzaju sprawiedliwych w obliczu Twem żyjących: wychwalam Cię, iześ w tym dniu i w tej godzinie udzielić mi raczył, abym w liczbie męczenników osiągnął część kielicha Chrystusa Twego na zmartwychwstanie do życia wiecznego duszy i ciała w nieziszczalności przez Ducha Świętego; między którymi obym był dzisiaj zaliczony wobec Ciebie jako ofiara spora i przyjęta, jak mi przygotowałeś, przepowiadałeś i dzisiaj wykonałeś; Boże nie znający kłamstwa i prawdziwy (verax). Za wszystko tedy wychwalam Cię, błogosławię Tobie, cześć Ci oddaję przez wiecznego i niebieskiego Jezusa Chrystusa, ukochanego Twego Syna, przez którego Tobie z nim i z Duchem Świętym chwała i teraz i na przyszłe wieki. Amen [1]).

Gdy męczennik domawiał ostatnich słów, służba cyrkowa zaniecila ogień pod stosem. Wnet jasny płomień wydobył się z wnętrza stosu i obwinął gęstą zasłoną Polikarpa. A zdawało się, że to nie ciało ludzkie się smarzy, lecz że chleb się piecze czysty, lub srebro albo złoto się przetapia. Zarazem przedziwny zapach i woń przyjemna doszła do nozdrzy widzów.

Ale widząc, że ciało męczennika ogień zanadto powoli liże, rozkazał wreszcie prokonsul oprawcy, aby Polikarpa nożem przebił. Ten wbił nóż w serce męczennika. Wytrysnął czerwony obfity promień krwi i niemal ogień zagasił. Niektórym zdawało się, że dusza Polikarpa w postaci gołębicy wzbiła się w powietrze. Żydzi wiedzący, że chrześcianie obecni wydobędą ciało męczennika, chcieli im tę pociechę odebrać. Więc zwróciwszy się do prokonsula, rzekli:

— Spal ciało. Oni gotowi — mówili — zamiast ukrzyżowanego, tego począć czcić!

Służba cyrkowa spaliła tedy ciało Polikarpa.

Wkrótce też stadium opustoszało. Noc zaległa miejsce męczeństwa i widowiska. Ale około północy chrześcianie wrócili do cyrku, a przybliżywszy się do stosu zwęglonego, poczęli zbierać niedopalone kosteczki męczennika, św. Polikarpa, biskupa Smyrneńskiego: bo one im były droższe nad złoto i perły [2]). *O. Euzebiusz Stateczny Br. Mn.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowani: z zakonu OO. Dominikanów. O. Andrzej Gornisiewicz, kooperatorem ekspon. w Kościejowie; O. Tomasz Kosior, administratorem w Czortkowie.

Jurysdykcyą otrzymali z Zakonu OO. Dominikanów: O. Czesław Masny w Jezupolu, O. Augustyn Peczek i O. Stefan Płaszczyca w Podkamieniu ad Brody.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Szczepan Tabaszewski z Kamienicy do Radgoszczy, ks. Marcin Florek z Łącka do Kamienicy.

Zwolniony od obowiązków na czas słabości ks. Ignacy Mordarski, dotychczasowy wikary w Radgoszczy.

-----

[1]) Nikt się pewnie nie znajdzie, którvby wzniosłości tej modlitwy nie odczuł. Stanowi ona poniekąd całokształt wiary pierwotnych chrześcian; a będąc szczytem pięknego listu i niewzruszonej wiary kościoła Smyrneńskiego, jest także wzorem, według którego urabiały się wszystkie późniejsze modlitwy liturgiczne.

[2]) Całe opowiadanie jest osnute prawie dosłownie według Listu kościoła Smyrneńskiego o męczeństwie św. Polikarpa. List jest autentyczny bezsprzecznie i najdawniejszy; bo spisany kilka lat po śmierci Polikarpa. Najlepsze jego wydanie podał Funk, *Opera Patrum Apostolicorum*, po grecku i po łacinie z krytycznemi uwagami.

Na podarki dla dzieci i ludu okazał się nader stosownym:

„UPOMINEK DUCHOWNY"

zawierający streszczenie katechizmu, najważniejsze modlitwy i skrócone przygotowanie do spowiedzi św.: 50 egz. za 1 zł. 200 egz. za 3·80 ct. — 400 egz. za 7·50 ct., przyczem począwszy od 400 egz. posyła się franko. — Do nabycia w **Administracyi Dwutygodnika Katechetycznego w Tarnowie.**

BEZPŁATNIE

wysyła na żądanie księgarnia Kubaczki i Langa w Białej *illustrowany katalog* dzieł religijnych, *książek modlitewnych*, historycznych i ludowych. Książki modlitewne posiadają *aprobatę Najprzew. Ordynaryatu krakowskiego i przemyskiego.*

Uprzejme zamówienia prosimy przesyłać pod adresem: Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

WINA MSZALNE

czyste, naturalne, bez wszelkich przymieszek do Mszy św. potrzebne na mocy upoważnienia Najprzewieleb. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1. kwietnia 1897 l. 4393

ŚWIECE KOŚCIELNE

najlepszej jakości, po cenie nader umiarkowanej poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych"

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		KAWY znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . . ½ kilo	1 zł. 90 ct.	Ceylon Nr. 1 . ½ kilo	1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2 . „ „	2 „ 30 „	„ „ 2 . „ „	1 „ [illegible] „
Souchong zbioru majowego wyborna . . ½ kilo	3 „ — „	„ „ 3 . „ „	1 „ 04 „
Congo Kaisow, najprzed.	4 „ — „	„ „ 4 . „ „	1 „ — „
		Złota Jawa . „ „	1 „ 08 „
		Mocca arabska „ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo ·50, ·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

Organista kawaler, lat 22, gra i śpiewa z nut, poszukuje posady. Na żądanie może zaraz się zgłosić. *Michał Śliwiński* organista *w Bawarowie* (poczta loco).

Pleban, zamieszkały w okolicy obfitującej w dobre winnice w Austryi dolnej, sam właściciel winnic poleca swoje:

tanie naturalne wina mszalne i stołowe.

Korespondencya i w języku polskim. Bliższej wiadomości udzieli:

Pfarramt Mannersdorf, poczta Angern, Niederosterreich.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Z fabryki weneckiej

KOŚCIELNE ŚWIECE WOSKOWE

pod gwarancyą z czystego białego wosku, zupełnie się nie lejące a palące się bardzo ładnie

poleca handel mający wyłączny skład świec weneckich

EDMUND KLIMEK w Krakowie

Dla WW. Parafii i klasztorów daję na wypłat ratami.



Nowa wspaniała statua pragskiego DZIECIĄTKA JEZUS.

Obok umieszczona statua, całkiem nowo modelowana, przechodzi wszystkie dotychczasowe figury pragskiego Dzieciątka Jezus, tak pod względem piękności i wierności w oddaniu, jak malowidła i modelowania. Wykonane **w metalu do mycia** — Wielkość 65 cm 18 zł., 80 cm. 30 zł.

Specyalny prospekt bezpłatnie.

A. MÜLLER, w Innsbruku (Tyrol).

Zakład robót kościelnych.

JAN ŚLIWIŃSKI

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA LICZBA 16.

PAROWA FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci nowowynalezioną tekturą Rezonator.

Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.

WYRÓB ORGANÓW i HARMONIUM

RUDOLFA HAASE

WE LWOWIE, ul. Łyczakowska l. 48.

(stacya kolei elektrycznej koło św. Antoniego).

Poleca Przewielebnemu Duchowieństwu organy trwałe o melodyjnej intonacyi, za mierną cenę po przystępnych warunkach i z gwarancyą sumienną.

Mój system stożkowy jest tak skonstruowany, że nie podlega żadnej zmianie klimatu tak w suchych jak w wilgotnych kościołach, o czem świadectwami przezemnie ustawionych organów mogę służyć.

Każda praca począwszy od nowych organów i harmonium aż do najmniejszej reperacyi wykonuje się starannie w jak najkrótszym czasie. Również polecam harmonium własnego wyrobu, trwałe i praktyczne do kaplic lub dla pp. amatorów muzyki choralnej, za przystępną cenę z gwarancyą. Mam je zawsze gotowe na składzie. Zasada firmy: dobrze, tanio i rzetelnie.

Z głębokim szacunkiem **RUDOLF HASSE**
organmistrz.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: Ornaty po 16 zł., Kapy „ 28 „ — we wszystkich koloracn

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krosn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proposz z w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!



C. k. nadworna

FABRYKA ORGANOW BRACI RIEGER

w Jägerndorf

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Maniowy 15. czerwca 1899.

Do Pana J. B. Purgera, artysty-rzeźbiarza w Gröden (Tyrol).

Wykonana przez Pana do tutejszego kościoła parafialnego statua Matki Boskiej z Lourdes, zasługuje pod względem artystycznego wykonania i umiarkowanej ceny na wszelkie uznanie, to też przy każdej sposobności starać się będę prace Pańskie polecać.

***Ks. A. Grzybczyk,** proboszcz.*

Statuy N. P. Maryi z Lurdes:				
wielkość	115	135	150 cm.	na miejscu
cena	100	125	150 zł.	w Groden.

Upraszam o korespondencyę w języku niemieckim.

K. FR. POPOWICZ

w TARNOPOLU

poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu



Naturalne, wystałe do użytku przy Mszy św.

Ceny rozumieją się za 1 Hektolitr czyli 100 litrów wyłącznie beczki loco Tarnopol.

Z roku	Wina białe.	po cenie za 100 litr.
1897	Wino stołowe austryackie .	35 zł.
1896	» stołowe węgierskie . .	46 »
1894	» Hegelai arom. wytrawne .	58 »
1895	» Riesling	70 »
1892	» Hegelai Samor. wytrawne	85 »
1888	» Maślacz wytrawny . .	120 »
1885	» Tokai 3-butlowe wytraw.	240 »
1885	» Tokai 4-butlowe słodkawe	450 »
	Wina czerwone.	
1896	Wino Dalmatyńskie 1 Hektol. .	34 zł.
1896	» Budai 1 Hektoliter . .	42 »
	W butelkach z szampana.	
1886	1 but. $^{7}/_{10}$ ltr. Tokai słodkawy	1·80 zł.
1885	1 » » » » 5-butlow.	2·50 »
1880	1 » $^{8}/_{10}$ » » wytrawny	2·— »

CENY BECZEK:

beczka od 130—140 litrów po 3 zł. zaś beczki od 60 do 70 litrów po 2·70 za sztukę.

Wiosenne wysyłki win rozpoczynają się z początkiem Marca, jesienne z początkiem Września

Uprasza o łaskawe zamówienia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.